Cena jednego egzemplarza **10 groszy** (180 tys. mk). **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**
Nr. 20. Kraków, dnia 11 maja 1924. Rok XII.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron

Tygodnik ilustrowany poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę

Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milimetr. 15 groszy, w tekście 30 groszy. Konto czekowe w P. K. O. N. 140.268.

O uzdrowienie polityki ludowej.

W życiu wszystkich niemal stronnictw politycznych daje się od kilku miesięcy zauważyć zastój. Stało się to dlatego, ponieważ wszystkie większe stronnictwa w swem zacietrzewieniu partyjnem przeoczyły jeden ważny moment, który społeczeństwu narzucał się z żywiołową koniecznością, a mianowicie potrzeba zapoczątkowania z całą bezwzględnością polityki państwowej. Wprawdzie t. zw. większość narodowa jeszcze zeszłego roku wyczuwając niewątpliwie, że tylko w imię przeprowadzenia konieczności państwowych można sięgnąć po władzę, wysunęła program państwowy, ale zabrała się do jego przeprowadzenia tak nieudolnie, że rządami swemi zupełnie się skompromitowała, udowadniając równocześnie niemoc Sejmu i niedojrzałość jego do najwyższych zadań państwowych. Stąd nic dziwnego, że następstwem tego faktu była utrata przez Sejm inicjatywy w przeprowadzeniu państwowej polityki, która przeszła na czynniki pozasejmowe, w tym wypadku na Prezydenta państwa i powołany przez niego rząd p. Grabskiego.

Z tą chwilą stronnictwa straciły bardzo na znaczeniu i co za tem idzie także na wpływie u społeczeństwa. Obniżyła się także powaga Sejmu, którego poniekąd zaczyna się społeczeństwo obawiać na wypadek, gdyby większość stronnictw, z których on się składa, z powrotem zapragnęła ująć ster spraw państwowych w swoje ręce. Szczególnie niepokój budzi w społeczeństwie pytanie, jak zachowa się Sejm i co zadecyduje, gdy pełnomocnictwa obecnego rządu się skończą. Niepokój ten ma swoje uzasadnienie. Niektóre bowiem stronnictwa, a w szczególności lewicowe „Wyzwolenie" postępowaniem swojem okazuje, że ma wielką ochotę do objęcia rządów. Dowodem tego jest polowanie na popularność w najliczniejszej warstwie społecznej, u ludu, a to przez wysunięcie na czoło swego programu sformułowanego przez siebie projektu reformy rolnej. Liczą oni na to, że jak „Piastowców" swego czasu reforma rolna wysunęła na czoło partyj rządzących, tak podobnie im dopomoże zdobyć naczelne miejsce.

Być może, że rachuby ich sięgają dalej, a mianowicie, iż przez swój projekt reformy rolnej, przygotowują sobie atut do walki wyborczej na wypadek przyspieszenia przyszłych wyborów; w każdym razie jednak obecnie „Wyzwolenie" okazuje największe w tym kierunku ambicje, aby się stać partją rządzącą i to właśnie może niekorzystnie oddziałać na bieg spraw państwowych, gdy z początkiem lipca pełnomocnictwa rządu p. Grabskiego wrócą do Sejmu.

Najprzykrzejszem w tem wszystkiem jest to, że groźba nowych niepokojów w sprawie władzy państwowej, nie od innych stronnictw pochodzi, tylko właśnie

od najliczniejszego stronnictwa ludowego, jakim jest „Wyzwolenie". Jakkolwiek wątpliwem jest, by inne poważniejsze liczbą stronnictwa ludowe, jak np. „Piast" zechciało się zsolidaryzować z „Wyzwoleniem", jednak mimo wszystko zasadniczo nie usunie to niebezpieczeństwa, ponieważ na arenie polityki ludowej nie ma dotąd stronnictwa dostatecznie silnego, któreby opierając się na zdobytem rzetelną pracą polityczną zaufaniu ludu, zdolne było skutecznie przeciwstawić się polityce demagogicznej „Wyzwolenia". Pochodzi to stąd, że my nie mamy dotychczas **ideowo i liczbą silnej prawicy ludowej,** mimo, że obecnym nastrojom ludu prawicowo-państwowy kierunek polityczny byłby bardzo na rękę. Że tak istotnie jest, mogą posłużyć wiece naszych posłów katolicko-ludowych, którzy po długich latach ciężkich walk, oszczerstw i nieuzasadnionych zarzutów ze strony demagogów ludowych, mogą pochlubić się szybko rosnącem zaufaniem ludu.

Głosy wszystkich polityków ludowych, jak tego dowodzą pisma ludowe wszelkich odcieni, stwierdzają, iż stan polityki ludowej jest rozpaczliwy i prawie beznadziejny. Utrudnia to niewątpliwie nie tylko osiągnięcie ludowi słusznych postulatów, ale także pozbawia państwo siły politycznej, tak bardzo potrzebnej do oparcia naszej organizacji państwowej na podstawie prawdziwie demokratycznej. Aby temu choć w części zaradzić, wysuwają politycy ludowi hasło zjednoczenia ludowego. Bliższe jednak zaznajomienie się z projektowanymi podstawami, na których to zjednoczenie ma się dokonać, przekonywa nas, że to są mrzonki, niemożliwe do urzeczywistnienia. W żadnej bowiem warstwie społecznej nie udało się dotąd tego osiągnąć. Nawet warstwa robotnicza, która stosunkowo w Polsce jest nieliczna, nie posiada jednolitej organizacji politycznej, ale podzielona jest na prawicę i lewicę. Mimo to broni ona praw swoich, a nawet poniekąd przywilejów skutecznie. Tembardziej niemożliwem jest, aby z całej ogromnej rzeszy ludowej można było stworzyć rodzaj pospolitego ruszenia politycznego. Jednak to nie przeszkadza wcale, by lud, jeżeli w sposób prawidłowy będzie politycznie zorganizowany, nie przeprowadził na terenie politycznym tego, co dla rozwoju jego jest koniecznem.

Niepowodzenie w polityce lud ma do zawdzięczenia swemu nienaturalnemu przedstawicielstwu politycznemu, które skutkiem przeważającego wśród niego nastroju lewicowego, nie w deklaracjach słownych wprawdzie, ale za to w rzeczywistości, **jest w opozycji do wszelkiego realnego programu państwowego.** Dlatego też nic dziwnego, że dotychczasowe próby rządów pod kierunkiem polityków ludowych, wprowadzały państwo na manowce, co było nie tylko sprzeczne z wolą i pragnieniem ludu, ale także wywołało nieufność do polityki ludowej i jej celów.

Błąd ten usunąć może tylko rzetelny wysiłek ludzi dobrej woli, szczerze oddanych sprawie ludu, aby w polityce ludowej stworzyć odpowiednio silny kierunek prawicowo-państwowy i w ten sposób ruszyć ją z martwego punktu, na jakim się ona znalazła.

Wydatki na wojsko.

Ponieważ rząd domaga się, aby Sejm w najbliższej przyszłości załatwił sprawę regularnego budżetu na rok 1924, przeto sejmowa Komisja budżetowa prowadzi obrady nad poszczególnymi działami wydatków państwowych. W zeszłym tygodniu Komisja załatwiła obok innych także budżet Min. Spraw Wojskowych. Na pierwszem posiedzeniu przemawiał oprócz referenta także gen. Sikorski.

Referent w swojem przemówieniu zwrócił przedewszystkiem uwagę na trzy zasadnicze zagadnienia, które się wysuwają na czoło budżetu Min. spraw wojsk. Pierwsze z nich — to osiągnięcie samowystarczalności w zakresie krajowego przemysłu wojennego. W tym względzie referent stwierdził stały postęp, gdyż np. w 1920 r. 80% materjału wojennego było sprowadzane z zagranicy, obecnie zaś całe zapotrzebowanie armji, z wyjątkiem armat, karabinów maszynowych, motorów lotniczych i samochodowych, obok precyzyjnych obrabiarek, może być pokryte w kraju. W związku z rozwojem krajowego przemysłu wojennego powstało zagadnienie kosztów produkcji, gdyż, jak zauważył referent, wysokie koszta materjałów, a zwłaszcza robocizny, powodują, że te same artykuły, wytwarzane w kraju, są droższe, niż sprowadzane z zagranicy. Powoduje to oczywiście zwyżkę całego budżetu, jednak ze względu na konieczność pobudzenia przemysłu wojennego należy zrezygnować z oszczędności, jakaby mogła powstać przy sprowadzeniu artykułów przemysłu wojennego z zagranicy.

Drugiem zagadnieniem jest czas służby wojskowej na tle budżetu. Dwuletni okres służby wojskowej, przewidziany w naszej ustawie, spowoduje już w latach najbliższych, że kontyngent roczny armji osiągnie 350 tysięcy żołnierzy pod bronią, podczas gdy stan obecny stanowi 270.000. Pociągnie to za sobą oczywiście znaczną zwyżkę wydatków, gdyż jak obecnie 60% wydatków Min. spraw wojskowych przeznaczonych jest na koszta utrzymania żołnierzy. Wyłania się więc kwestja zastosowania środków, któreby pozwoliły utrzymać budżet na dotychczasowym poziomie, względnie utrzymanie etatu armji w wysokości 270.000 żołnierzy.

Co do trzeciej sprawy, t. j. wewnętrznej organizacji armji, referent wypowiada cały szereg identycznych zapatrywań ze zapatrywaniami Min. S. Wojsk., podkreśljąc konieczność wprowadzenia ulepszeń w dziedzinie kontroli i administracji wojskowej, przedewszystkiem drogą rozdziału tych czynników.

Budżet wyznacza na wszystkie wydatki wojskowe w r. 1924 605 miljonów złotych; w tem zwyczajne wydatki wynoszą 350 miljonów. Wobec tego na jednego żołnierza wypada 1.300 złotych rocznie, podczas gdy we Francji wydają na jednego żołnierza 2.260 złotych.

Prezydent państwa w Poznaniu.

Dnia 26 kwietnia w Poznaniu odbyło się uroczyste otwarcie Targów poznańskich, którego dokonał uroczyście Prezydent państwa, poczem zwiedzał Targi. W ratuszu na śniadaniu, wydanem przez miasto, oprócz innych przemówił także p. Grabski, który podkreślił ofiarność dzielnicy poznańskiej w dziele uzdrowienia Skarbu. Następnie wygłosił mowę p. Wojciechowski.

Prezydent państwa zabawił w Poznańskiem kilka dni. Społeczeństwo tamtejsze pobytem p. Prezydenta były wprost zachwycone. Przemówienia, których kilka wygłosił przy rozmaitych okolicznościach, wywołały niesłychany zapał dla osoby p. Prezydenta. Wszyscy podnoszą zgodnie, że Pan Prezydent wypowiadał słowa, jakby wprost wyjęte z ich serc, dając do zrozumienia, jak doskonale pojmuje dążenia obywateli pracowitej i patrjotycznej dzielnicy poznańskiej. Szczególnie wzrosło ogólne zaufanie do p. Prezydenta przez to, że p. Prezydent umiał wejść w bezpośrednią styczność ze wszystkimi warstwami tamtejszej ludności.

Targi poznańskie przedstawiały się imponująco, dając doskonały obraz wytwórczości pracowitych Poznańczyków. Najmniej stosunkowo zadowoleni byli z Targów kupcy niemieccy i gdańscy, którzy spodziewali się, że przemysł niemiecki odniesie zwycięstwo nad polskim; tymczasem, jak dotychczas, zapowiada się wprost odwrotnie i spodziewać się należy, że Niemcy zostaną całkowicie zakasowani przez naszych przemysłowców.

O politykę gospodarczą.

Teraz dopiero, gdy na jaw wychodzą błędy polityki naszej na wszystkich polach, gdy na kraj spadły wielkie podatki sanacyjne, gdy rolnictwo nasze nie może skutkiem taniości produktów rolnych powiązać końca z końcem, widzimy, jak mało w polityce państwowej uwzględniano istotne interesa 70-procentowej ludności w państwie, która z powodu swojej liczebności i znaczenia gospodarczego stanowi podwalinę państwa. Jest to tem dziwniejsze, że wszystkie partje reprezentujące warstwę rolniczą, bezustannie głosiły potrzebę uzdrowienia i reformy naszych stosunków gospodarczych w rolnictwie. Mimo to w rezultacie widzimy, że dla rolnictwa nic, albo prawie nic nie zrobiły. Dowodzi to, że nasze stronnictwa popełniły jakiś kardynalny błąd, który teraz na rolnikach mści się nieubłaganie i który obecnie musi być usunięty, jeżeli rolnictwo ma się u nas normalnie rozwijać.

Zasadniczym błędem, który w polityce popełnialiśmy przez lata, było to, że nasza polityka nie była twórcza, to znaczy, iż nie miała racjonalnego programu, uwzględniającego istotne potrzeby rolnictwa i skutkiem tego nie zdawała sobie sprawy, jak bez szkody, a raczej z pożytkiem dla państwa, należy ukształtować ogólną politykę gospodarczą państwa, aby w ramach jej zapewnić wszystkie możliwe ułatwienia gospodarcze dla rolnictwa. Bo jakiż program gospodarczy mieliśmy i na czem on się zasadzał? Programem naszym odnośnie do rolnictwa była i jest tylko reforma rolna, która, do tego dążyła i dąży, aby jednemu ująć, a drugiemu dodać. Natomiast niema w nim niczego, coby pomogło rolnictwu, jako takiemu, należycie się rozwinąć **przez zwiększenie jego wydajności** i odpowiednie uprzemysłowienie.

Uznając potrzebę i owszem konieczność reformy rolnej, bo przez nią może wydatnie powiększyć się liczba samoistnych gospodarstw, śmiemy twierdzić, że w rozwoju naszego rolnictwa nie odegra ona pierw-

---

X. JÓZEF JĘDRYS.

Św. Wojciech w Polsce.

Polskę w chwili objęcia władzy przez Bolesława w 992 r. stanowiły ziemie między Odrą a Wisłą bez Pomorza i Prus, bez Śląska, Chrobacji i Grodów Czerwińskich. (A Lewicki: „Zarys historji polskiej"). „Kraj to wedle kroniki (Galla) lesisty, urodzajny, obfity w złoto i srebro, chleb i mięso, miód i ryby, a nigdy całkowicie, choć dla tych bogactw nieustannie napadany, niepodbity. Służył za drogę handlową między wschodem a zachodem, południem a północą. (Szajnocha: „Dzieła" 1876 r.). Ludność rzadka, dzika, nawykła do najpodlejszej strawy i pracowita wedle Witukinda (J. Ochorowicz: „Słowianie i Germanie") tak, że Benedyktyni ściągali do uprawy roli w głębokie Niemcy robotników słowiańskich. Germanie bowiem już według Tacyta „straszni w natarciu wojennem, byli do prac ciężkich i ciągłych niezdolni". Żyła ona bez wewnętrznej spójni, bez pociągu do niej, lotny piasek rozdzielona antagonizmem plemiennym". Maurycjusz Strgr XI. 5 pisze: „Niczyich rozkazów nie słuchają, między sobą ciągle się swarzą i nienawidzą. Poddawała się z zupełną rezygnacją każdemu, prócz Niemca. (X. Kalinka: „Męczeństwo św. Stanisława"). Wspominają kronikarze o napisie na nagrobku Bolesława Chrobrego w spalonej katedrze Poznańskiej 1654 roku w brzmieniu: „Hic jacet Chrobri, tu possedisti Regnum Slavorum Gothorum seu Polonorum".

Przed trzydziestu laty książę Mieszek za sprawą żony, Dąbrówki, przyjął chrześcijaństwo od księży czeskich, z nim jego siostra Adelajda i wielu panów. Znać, że wielu go jeszcze nie przyjęło, podobnie i ludność. O ile ono się rozszerzyło przez ten przeciąg czasu, nie można wiedzieć dokładnie, ponieważ brak na to pozytywnych dowodów, raczej należy przypuścić, że słabo stało, bo i polityczne warunki temu nie sprzyjały, książę znajdywał się prawie ciągle w pogotowiu wojennem i w wojnach, to ze Słowianami, to z Niemcami, dwa razy nawet pomagał ostatnim przeciw pierwszym, a „braty" Czechy zagarnęli mu Chrobację z Krakowem i Śląsk. On sam dopiero za namową żony ochrzcił sie, a księża nie mogli mu wytłumaczyć, że siedm żon mieć nie uchodzi w chrześcijaństwie, a według Ditmara „Dąbrówka zmuszała go powoli do odzwyczajania się od pojęć pogańskich". Jedno biskupstwo ledwie utworzone w 968 r. w Poznaniu, obsiadł Jordan, Niemiec, a to już wskazywało, co będzie, po jakiej linji pójdzie dalsze nawracanie Polski. Czeskiemu klerowi może ten biskup nie rad był, choćby mu wstępu i pracy nieutrudniał, a niemieckim duchownym znów ludność nie ułatwiała wstępu na swą ziemię, a jeszcze bardziej do serca. Widać, że bardzo ciężko postępowało to nawracanie, skoro Ditmar pisze, że „biskup Jordan bardzo się napocił, aby ich (ludność) nakłonić do uprawy winnicy Pańskiej". Jeszcze w 980 r. składała ona prywatnie po domach ofiary bóstwom słowiańskim, wskutek czego książę musiał wydać surowe zarządzenia. A Bolesław jeszcze nawracał licznych pogan i nie mógł wdrożyć nawróconych do zachowania przepisów Kościoła, i „zęby wyrywał za złamanie postu — mówi Ditmar, dodając — że „tem lepiej umacniało się Boskie prawo w tych krajach, niż karami przez bi-

szorzędnej roli. W gruncie rzeczy bowiem nie zaspokoi ona głodu ziemi u włościan, ale tylko chwilową ulgę przyniesie dla dwóch pokoleń, które w dalszym ciągu dzieląc grunta, naszą kwestję rolną sprowadzą na tensam poziom, na jakim ona obecnie się znajduje. Jeżeli zatem przy pomocy władzy państwowej i organizacyj społeczno-gospodarczych nie wprowadzimy w nasze rolnictwo tych wszystkich czynników postępu, które potęgują wytwórczość rolną, reforma rolna rolnictwa włościańskiego nie uzdrowi. Ponieważ polityka nasza w tym kierunku właściwie nic nie zrobiła i, co gorsza, nic nie robi, dlatego musimy stwierdzić, że pod tym względem polityka ludowa jest zupełnie niewystarczająca i wymaga rewizji.

Stronnictwa ludowe obecnie grupują się na nowo i tylko w tym kierunku wysilają swój zmysł polityczny, aby wysunąć jak najpopularniejsze hasła i w ten sposób konkurować skutecznie ze stronnictwami przeciwnemi. W stosunku do rządu, który z chłopów ściąga podatki i niezbyt wiele troszczy się o to, że produkta rolne są krzywdząco tanie, ograniczają się tylko do krytyki i gróźb, ażeby w ten sposób zdobyć sobie uznanie u ludu, że z nim współczują i bronią go, jak mogą. **Jest to polityka bardzo jałowa,** która do niczego nie prowadzi i z której nikt sobie nic nie robi, choćby połączona była z groźbami. Niewiele sobie robi z nich także rząd i poniekąd słusznie. Rząd bowiem ma za zadanie dbać przedewszystkiem o państwo i liczy się tylko z tymi, którzy przychodzą doń jako wzmacniająca jego siły organizacja polityczna, która z sobą przynosi także odnośnie do polityki gospodarczej państwa, program rozwiązujący korzystnie nie tylko dla pewnej klasy ludności, ale także dla państwa trudności skarbowo-gospodarcze. Jeżeli zaś partje tylko przez projekta swoje **utrudniają pracę rządu,** a tak, niestety, obecnie jest, że rząd musi się przeciwko nim bronić.

Widzimy stąd, jak konieczną jest dla ludu obecnie **czynna polityka gospodarcza i to nie klasowa, tylko państwowa,** t. j. rozumnie, z uwzględnieniem całokształtu spraw państwa pomyślana i ułatwiająca obok korzyści klasowych, także rozwój państwa. Stronnictwa, które całą swoją mądrość na tem tylko zasadzają, ażeby przeprowadzić parcelację, a w innych rzeczach są ślepe i ograniczone, dowodzą tylko tego, że nie wyszły jeszcze ze **stanu elementarnego nieuctwa politycznego** i są szkodnikami tem większymi, im większą siłą rozporządzają.

Z niwy ludowej.

Jako że jest wiosna, choć tego roku niewyraźna i zimna, przecież w imię starego obyczaju ludowcy wszystkich odcieni zaczynają się dobre ruszać. Reperują, jak mogą i umieją, stare programy, które szczególnie w ostatnich czasach mocno ucierpiały i zwołują zjazdy. Pierwszy ruszył się Stapiński i razem z Brylowcami zwołał do Rzeszowa zjazd delegatów, celem zorganizowania „Związku chłopskiego", jako zawodowej „klasowej" organizacji chłopskiej.

P. Stapiński, jako polityk ludowy, jest na tyle znany, że nie potrzeba o jego dotychczasowej polityce wiele pisać. Można tylko tyle wspomnieć, że prze-

---

skupów ustanowionemi". Sam pod koniec życia 1922 roku musiał ostro wystąpić przeciw panom, którzy zamyślali o buncie przeciw wierze i przywróceniu pogaństwa dla zbytnich wymagań chrześcijaństwa. „Wątłe więc były początki Kościoła w Polsce, słaby zaród duchowego życia, tłumiony mrozem pogaństwa, ludność, choć ochrzczona, w głębi duszy pogańska, lgnęła i powracała do pogaństwa i łatwiej było Bolesławowi odeprzeć Niemców, zgnieść Ruś, niż swoją ludność pogańską wprowadzić na tor prawdziwie chrześcijański". (X. Kalinka j. w.).

Jak na nieszczęście rozsiadł się pod bokiem tej słabej terytorjalnie, społecznie i religijnie Polski sąsiad przepotężny, czychający na jej zgubę German, umocniony powagą majestatu cesarstwa rzymskiego i odziany płaszczem cesarza chrześcijańskiego, orędownika i apostoła wiary Chrystusowej, a w rzeczywistości, samolub chciwy, by ją zgubić, podbić i zniemczyć, jak już uczynił z innymi ludami słowiańskimi za Łabą. Więc byt jej zagrożony.

Można było ją ocalić stworzeniem siły, którą stali Niemcy, tj. przez społeczne związanie w jedną organizację państwową, ale opartą na gruntownem uchrześcijanieniu ludności. Bo chrześcijaństwo nie rozumie się jako zbiór tylko zasad pięknych, to nie teorja filozoficzna, ale siła największa spajająca, kształtująca społeczność religijną przez rozum Boży, łaskę i sankcję nadprzyrodzoną, a więc najmocniejsza i dająca wzór i podstawę dla innych form uspołecznienia narodowego i państwowego, również koniecznych, ale nie trwałych, rozpadających się bez pierwszej. Przeprowadził to Bolesław Chrobry.

Właśnie w tym roku przypada rocznica koronacji tego twórcy niepodległości i potęgi Polski wedle historji. Ale rzecz prosta, sam on bez pomocników dokonać takiego dzieła nie potrafił. Z pośród bardzo niewielu ich imion, jedno skromnie nas doszło, imię św. Wojciecha, drugiego biskupa Pragi od 983 r., który po sześciu latach pasterzowania i pięcioletnim pobycie w zakonie w Rzymie, nie mogąc po raz drugi z rozkazu papieża za wpływem arcybiskupa mogunckiego Św. Wigilisa i cesarza Ottona III. 996 r. objąć stolicy dla tych samych zawsze przyczyn według żywociarza, t. j. zepsucia kleru i oporu owieczek, dla opozycji, jak mówi X. Dr. Chotkowski, i walk zaciętych jego rodziny z drugą Werszowiczów, niewpuszczony w granice ojczyzny samej, zmuszony był skierować swe kroki do Polski, na dwór księcia Bolesława, gdzie mu Czesi dali znać, że go nie chcą, boby się mścił na nich za pomordowanych świeżo braci. Historja nie jest ewangelją z braku sankcji prawdy i siły wewnętrznej łaski, lecz rzeczą ludzką. Jeśli robiona przez ludzi i tłomaczona, podlega i dostępna jest błędowi. Czasem długo mówi nieprawdę, bo historycy ją twierdzili, to znów prawdę, bo historycy ją wyjaśnili. Nieraz przez wieki zostawia pewne postacie w cieniu, którymby się należało poczestniejsze miejsce, bo więcej w istocie znaczyły i zrobiły. Nietykając bynajmniej wielkiego Bolesława, niechże wolno nam będzie stojącym na progu dziś odzyskanej drugiej niepodległości, rozważyć, jaki też udział miał św. Wojciech w owej pracy i jeśli nie wielką przynajmniej, czy był w niej najmniejszą cząstką.

(Dokończenie nastąpi).

handlowawszy wszystkie swoje atuty polityczne stał się bankrutem, który, jak to mówią, za wszelką cenę chce się „odkuć". Dlatego też nie zawahał się w ostatnich latach puścić na handel swoich przekonań religijnych. Wprawdzie w tej dziedzinie miał do zaofiarowania jeszcze gorszy towar, aniżeli w polityce, jednak, mimo to, znalazł niespodziewanie chętnych nabywców w propagatorach t. zw. Kościoła narodowego, którzy na wszelki sposób i za wszelką cenę postanowili lud polski „uszczęśliwić" swoim amerykańskim wynalazkiem. Umowa przyszła do skutku i stary Stapiński, który całe życie z klerykalizmem walczył, zmienił się sam w zaciekłego klerykała Kościoła narodowego!

„Wyzwolenie" razem z p. Dąbskim spekulują po staremu na reformie rolnej. O projekcie ich wspominaliśmy. Nie wdając się w szczegółową krytykę tego projektu, który właściwie ma cel demagogiczny, bo chodzi w nim o pozyskanie sobie mas ludowych, niepodobna pominąć milczeniem tego, że na bieg sanacyjnej pracy rządu p. Grabskiego wpłynie on bardzo ujemnie. „Wyzwolenie" niewątpliwie o tem wie dobrze, a mimo to nie waha się przed dojściem do skutku dzieła uzdrowienia Skarbu i gospodarki państwa, który to moment byłby właściwym dla rozpoczęcia dzieła reformy rolnej, wprowadzić na porządek dzienny sprawy wymagającej wytężonej pracy tak że strony rządu, jakoteż Sejmu. Dlatego raczej trzeba wnioskować, że „Wyzwoleniu" nie tyle chodzi o reformę rolną, ile raczej o wywarcie nacisku na rząd p. Grabskiego, aby z nim się liczył i szedł mu na rękę. Że tak istotnie jest, świadczą o tem rokowania p. Grabskiego z Thuguttem i powołanie tego ostatniego do rady, która zastanawia się nad zagadnieniem polityki, jaką rząd ma rozpocząć odnośnie do Kresów wschodnich i mniejszości narodowych.

P. Witos po swoim upadku ze stanowiska premiera i wstrząśnieniach w łonie stronnictwa „Piasta" jeszcze widać nie całkiem przyszedł do siebie. Jeszcze go po trosze „djabli biorą", jak to wyczuć można z artykułu naczelnego w 18 numerze „Piasta", w którym właśnie są słowa: „ludzi djabli biorą". Z pewnością to będzie nasz polski djabeł Boruta, który w chwilach ciężkich zjawia się p. Witosowi. Tak bowiem było zeszłego roku, gdy p. Witos był premjerem i położenie jego rządu stawało się coraz gorsze. Wtody p. Witos na zebraniu w Tarnowie wyraził się podobnie, mówiąc, że „państwo djabli biorą". Z tego można wyciągnąć wniosek, że p. Witos czuje się jeszcze nieswój i jeszcze nie trafił na właściwą drogę.

Obecnie zaprząta go robota w Poznańskiem, gdzie stara się rozbić chrześcijańskich rolników. Niektórzy powiadają, że jest to zemsta za to, że nie mógł z ziemianami dojść do zgody w sprawie stworzenia w Polsce pod jego przewodnictwem wielkiego stronnictwa agrarnego, któreby obejmowało mniejszych ziemian i bogatszych włościan. Wskazuje także na to artykuł p. Witosa p. t. „Zagadnienie reformy rolnej", który zawiera wyraźną groźbę pod adresem upornych ziemian. Mianowicie są tam słowa:

„Chcemy pokojowego rozwiązania tej wielkiej i coraz więcej piekącej sprawy. Robiliśmy wszystko, co można było, aby się to stało, a czyniliśmy to nieraz z uszczerbkiem dla partyjnego interesu i popularności, gdy drudzy gonili za nią. Uważamy jednak, że doszło się do tego punktu, iż sprawa musi być rozstrzygniętą, wszelkie przeszkody muszą być usunięte, **a za opór i głupotę należycie wymierzona kara.**

Jeśli rządu nie stać na zajęcie zdecydowanego stanowiska w tej sprawie, jeśli bojaźń lub demagogja będzie nim kierować, to niedługo będziemy czekać na skutki. Spodziewamy się, że tego nie będzie.

DZIADEK.

(Dokończenie).

Więc dał spokój, jeno począł się żalić sam przed sobą, że oto pewnie już umrze i takiej lada rzeczy mu nie wolno, jak ostatni raz do ręki wziąć skrzypkę, co z nią tyle lat chodził. Oj, chyba nie wytrzyma! A tu już całkiem wyraźnie słyszy jakiś miękki, a miły szept półprośbę:

— Wytrzymaj, synku, wytrzymaj! Niceś Panu Bogu na chwałę w życiu nie zrobił, jeno, żeś ta nie grywał w Posty, to chociaż tyle wytrzymaj!

Obejrzał się znowu Szymek, a że w chałupie pusto było i głucho, więc zrozumiał, że już koniec naprawdę nadchodzi, ile, że mu się i przywidywać zaczyna; od wypadku i żeby go już skrzypce nie nęciły, odwrócił się na drugi bok, przymknął powieki i w męce czekał śmierci. Odrętwiał całkiem i wielka cichość zaległa mu wnętrze. Naraz niepojęte rzeczy zaczęły się dziać w izbie; wyraźnie słyszy Szymek jakąś anielską muzykę, że niczem organy u fary; blask ogromny bije przez powieki. Powoli otwiera oczy z lękiem: w izbie jasność niezmierna, a u wezgłowia niby słońce, niby postać ludzka, taka jasna, w różyczki polne owita, w liljowym wianuszku na głowie, ze słodkim uśmiechem na licu.

Przejął Szymka niezmierny lęk; już ani zmory nie czuł, ani głodu, ani zimna. Przemkło mu przez myśl, że to pewnie już umarł...

a skrzypce ostały same...

Naraz słyszy niby chóry anielskie, niby ludzką mowę:

— Nie trwóż się Szymku! Uczciłeś Mękę mojego Synaczka, boś Mu całe swoje ziemskie umiłowanie ofiarował, odkładając muzykę przez czas Jego Męki, a nawet w godzinę śmierci skusić się złej mocy nie dałeś.

I porachował ci Bóg Ojciec twoje utrapienie. Weśże oto swoje skrzypki i zagraj!

Runął Szymek plackiem do świętych stopek w rzewliwym płaczu; a potem jak nie chwyci za skrzypki, jak nie zacznie grać!

...I nigdy mu się jeszcze tak pięknie, a tak rzewnie nie grało. Miał w oczach niebo, a w piersiach, jakby suplikacje po sumie, pośród dymów z kadzielnicy, — że już nie miarkował w końcu, czy to on gra, czy same skrzypce grają.

I aż Panienka Najświętsza łezkę w śnieżysty fartuszek ze wzruszeniem obtarła i Szymka z klęczek łaskawie podniósłszy rzekła:

— Błogosławię, Szymku, twojemu graniu. Mnie ty odtąd będziesz grywał, a uznojonym w trudzie i pocieszenia potrzebującym. Oto idź w świat szeroki, mię-

Gdy zaś to będzie, a w Sejmie znajdzie się tylko projekt „Wyzwolenia", nikt się nie zdziwi, że wszyscy zwolennicy reformy rolnej może się nim także zajmą. Panowie konserwatyści wogóle, a właściciele ziemscy w szczególności, pamiętać powinni o tem, że są choroby, które często bardzo tylko drogą operacji mogą być usunięte i w ten sposób uratowany być może tak chory organizm ludzki, jak też i chory organizm państwowy".

Gdyby to jednak się stało, w takim razie właściwą korzyść polityczną odniosłoby „Wyzwolenie" i „Piast" już definitywnie zszedłby z poziomu pierwszorzędnej partji ludowej, jako niezdolny do zajęcia samoistnego stanowiska w tym sztandarowym postulacie polityków ludowych, jakim jest reforma rolna. Byłby to znak, że „Piast" stracił inicjatywę w polityce ludowej na rzecz „Wyzwolenia".

Zwalczanie pieniactwa.

Jednym ze szkodliwych nałogów, który obok pijaństwa, rujnuje ludzi, jest proceśnictwo, czyli pieniactwo.

Manja procesowania się o byle co, jest wadą nie tyle ludzi bogatych i światłych, ale niestety przeważnie mniej zamożnych i słabo uświadomionych.

Ludzie oświeceni rozumią dobrze, że „lepsza chuda zgoda, jak tłusty proces", toteż w razie grożącego sporu wolą zgodzić się na sąd polubowny, lub na rozstrzygnięcie jakiegoś męża zaufania obu stron, a unikać długotrwałych i kosztownych procesów sądowych. Żydzi sprawy swoje, to jest spory żyda przeciw żydowi, oddają do rozstrzygnięcia rabinowi i co on powie, jest dla nich świętem.

Unikają straty czasu i kosztów.

I u nas są gminy, w których dla pewnych spraw stworzono gminne urzędy rozjemcze.

Gdy chodzi o zwrot pożyczki, o zapłatę służącemu zasługi, lub robotnikowi wynagrodzenia za pracę, albo o naruszenie miedzy, przyoranie gruntu, czy wreszcie o obrazę słowną, to zamiast skarżyć do sądu, tracić czas i pieniądze na podróże do adwokatów, sądu, na stemple i inne koszta, poddają się dobrowolnie rozstrzygnieniu takiego gminnego urzędu rozjemczego, albo wobec niego ustną lub pisemną zawierają zgodę i żyją nadal w przyjaźni. Ale jest dużo i po miasteczkach i po wsiach jednostek, które są bardzo zacięte, lubią się procesować, a nieraz chcą na przeciwniku się zemścić za pomocą procesu, licząc na to, że wyłożone koszta w razie wygrania procesu się wrócą.

Ale niestety, jak to mówią, „kij ma dwa końce", bo nieraz sprawę się przegra i nietylko własne koszta się nie wrócą, ale trzeba oddać przeciwnikowi jego koszta, a nawet choć się proces wygra, to zwykle sąd nie przysądzi tyle, ile się na proces wydało.

W mej praktyce sędziowskiej zauważyłem, że na wsiach nieraz procesy między krewnymi są zacietsze, jak między obcymi.

Obecny rząd p. Grabskiego wykorzystując udzielone mu przez Sejm pełnomocnictwa, podniósł do tak niebywałej wysokości stemple i inne opłaty sądowe, że wielu ludziom odebrał możność dochodzenia swej krzywdy w drodze sądowej.

Wystarczy nadmienić, że w sporach o średniej wysokości pretensje pieniężne żądają adwokaci tytułem zaliczki od stron na same stemple po 250 złotych, nie licząc kosztów adwokata.

W sprawach o obrazy słowne, gdy np. jedna kobieta powie drugiej „ty czarownico", stemple do doniesienia karnego, do protokołów i wyroku mogą wynieść kilkadziesiąt miljonów marek. To samo w spra-

---

dzy bogate i ubogie. Ptaszeczków leśnych podsłuchuj, potoczki w borze, trawkę i kwieć polny; a co usłyszysz, przełóż na mowę ludzką i od wioski do wioski wędrując opowiadaj!

Idź grajku na kraj świata! I niechaj już twoje granie nie na obrazę Boską wychodzi, jeno niech twardą dolę ludzką osładza i Bożej chwały przysparza.

— — — — — — — — — — —

Na świecie był już zielony, wystrojony maj. Co jeno żyło, wyległo na słońce, uwijając się na wyrywki przy pracy i ludzie i zwierzę wszelkie radowało się wiosną. A Szymek szedł i szedł, sam niewiedział dokąd. Przemyśliwał wciąż nad swojem dziwnem widzeniem.

Aż ogarnęła go puszcza, a że chciał ulżyć coś nieco nogom, przysiadł na kamieniu nad potokiem. — W zaroślach wygwizdywali kos z drozdem nieszpory, naprzemian strofka za strofką. Cała ta polanka kwiatków polnych, złocistej knieci i jaskrów, dzwonków polnych i innej co pomniejszej braci nuciły cieniuśkimi głosikami: „Chwalcie łąki"; wtórował im, jak tam umiał potok, bebląc wcale niezgrabnie. Pobożne sosny i jodły z brózdami w panieńskich koszulach odmawiały różaniec, a odpowiadały brodate dęby, graby i buki, zdrowasiek po zdrowaśku.

Las odprawiał swoje zwykłe pacierze wieczorne i pogrążył się powoli w ciepłej, majowej nocy, aż zasnął.

Ale zdało się tak ino, że spał. Drzewa i trawy rozpowiadały sobie szeptem dziwy, o jakich ludzkie ucho nie słyszało. Zaparł Szymek dech w sobie, a słuchał. Oto raz w roku w miesiącu maju nawiedza Matka Boża z Synaczkiem na ręce bory i lasy, rodzajne pola i łąki. I błogosławi wtedy drzewom i ptactwu, ziołom udziela wszelakiej mocy lekarskiej, raduje się z wianków naskładanych u figur przydrożnych, każdy z osobna oglądając, a który niewinne ręce uplotły, zabiera na niebieskie ołtarze.

— — — — — — — — — — —

Rychło, świtaniem ruszył Szymek w drogę, między ludzi; tu na skrzypce zarzępoli, tam coś nieco opowie z tego, co słyszał w lesie.

A ludzie lubią słuchać jego gadek. Znają go wszędzie, gdzie jeno pacierz po polsku odmawiają...

Skinął dziadek dobrotliwie głową i zasłuchanym, a zapatrzonym ludziom w oczach się prawie rozwiał, bo nikt nie spenetrował, kiedy i jak dziadek odszedł.

Czekajmy, może kiedy i do nas przywędruje.

—·((( )))·—

wach naruszenia posiadania. Opowiadał mi bardzo życzliwy dla ludu sędzia Buratowski z Tuchowa, że w sądzie tuchowskim toczyła się sprawa o motykę wartającą 2 miljony marek, między krewnymi, a każda ze stron wydała na proces po 70 miljonów marek. Rzecz jasna, że tą drogą nie dojdziemy do zamożności, lecz musimy zubożeć.

Pytałem się raz pewnego zamożnego gospodarza: „Powiedzcie mi, Tarka, w jaki sposób przyszliście do majątku?"

Odpowiedział mi: „Bom proszę pana sędziego nie prawował się, nie pił, nie palił, w karty, loterję nie grał, tabaki niezażywał".

Powinniśmy zatem unikać kosztownych sporów.

Gdy mamy o coś do drugich pretensję, załatwmy to polubownie we wsi przy pomocy wójta, czy księdza proboszcza, czy nauczyciela.

Gdy zaś tam się nie da, prośmy sędziego o tak zwaną „cedułkę", to jest wezwanie dla przeciwnika do ugody sądowej. W tej drodze można sprawę bez kosztów i adwokatów załatwić w bardzo krótkim czasie.

Dokonana przez obecny Rząd nadmierna podwyżka stempli i innych opłat sądowych będzie niewątpliwie jednym ze środków ograniczenia procesnictwa.

Ponieważ jednak tak wygórowane podwyższenie opłat sądowych może bardzo wielu ludziom pokrzywdzonym i zmuszonym dochodzić sprawiedliwości w drodze sądowej, odebrać możność dochodzenia swej krzywdy w drodze procesu sądowego, zwróciliśmy na tę okoliczność uwagę Rządu, wzywając go uchwałą Sejmu, by opłaty sądowe znacznie obniżył.

Poseł Matakiewicz.

Co pisze lud.

Szczucin.

W 18 numerze „Piasta" w rubryce listów wyczytałem, że niejaki p. Mitka, jako delegat zarządu okręg. P. S. L. odbył szereg „pięknych" wieców w gminach powiatu dąbrowskiego, na których uchwalono wszędzie votum zaufania klubowi „Piasta". Otóż ośmielam się stwierdzić, że to nie jest zgodne z prawdą. Przypadkowo bowiem byłem na jednym z takich wieców, urządzonym przez p. Mitkę, 3-go kwietnia w Dąbrowicy, a z przebiegu tego wiecu mogą się Czytelnicy przekonać, że obecną propagandę „Piasta" przyjmuje lud bardzo krytycznie. Rzecz cała miała się następująco:

Dnia 3 kwietnia idę sobie przez wieś Dąbrowice w parafji Szczucińskiej i spotykam grupkę ludzi w zagrodzie gospodarza Misiaszka. Zaciekawiony, zbliżam się, a ponieważ grupka ta weszła do mieszkania, więc walę i ja. Tu zastaję mówiącego z wielką pompą, jakiegoś p. „Mitkę". Słucham i o zgrozo! — słyszę, że „Piastowcy" przegrali wybory. Chm. — myślę sobie. — Rządem zawładnęli przy wyborach w swoje ręce, wszystkiem trzęśli, więc jak mogli przegrać wybory — ale słucham dalej. W dalszej jąkającej się mowie ubolewa p. delegat, że prawica przekupiła trzynastu posłów ze stronnictwa „Piasta" i rozbiła większość „Piastowców", a przez to i reorma rolna upadła. Tego blagowania było mi za dużo, więc pytam: p. delegacie, a gdzie oni poszli? „na lewicę" — odpowiada delegat. Ponieważ czytałem w tygodnikach lewicowych, że tych trzynastu posłów odłączyło się li tylko dlatego, że „Piastowcy" trzymają z panami t. j. z prawicą, więc pytam: gdzie należą piastowcy? — „do prawicy" brzmi odpowiedź pana delegata. Brawo! Na sali śmiech. A więc z tego wynika, że nie tych trzynastu posłów utrąciło reformę rolną, lecz „Piastowcy" z prawicą. P. delegat czerwony, jak burak — żali się dalej, że p. Michalski użyczył kredytu na daninę obszarnikom. Zapomniał on widocznie o tem, że gdy p. Michalski objął skarb po swym poprzedniku, to dolar spadł o połowę i utrzymał się stały kurs pieniądza przez cały czas jego urzędowania, a przeto i dla chłopa było lepiej, bo za pieniądze ze sprzedanego towaru mógł za miesiąc kupić to samo, a tego nie potrafił p. Witos. Widząc, pan delegat, że z jego mowy się śmieją, zaczyna z innej beczki. Chwali się, że p. Witos postarał się dla chłopów, ażeby mogli uprawiać tytoń. Ale i tu miał pecha, bo właściciel tego domu, a jeden z najpoważniejszych gospodarzy, paląc fajeczkę powiedział: To drobnostka o której nie warto wspominać. Inny zaś udowodnił mu, że równocześnie i posłowie Stronnictwa Katolicko Ludowego byli w tej sprawie u p. ministra skarbu. Widząc p. delegat, że już niema żadnego powodzenia u poważniejszych gospodarzy, prosi zebranych, ażeby wszyscy czytali gazetę „Piast", bo gdy nie będą czytać, to wszyscy chłopi pójdą na służbę do żydów i obszarników. Na sali rozległ się głośny śmiech, bo wszystkim wiadomo, że p. Witos ze swoim klubem poszli już dawno na spółkę z obszarnikami, a były także czasy, kiedy byli na służbie u lewicy. Na to odpowiedziano p. delegatowi, że będą czytać gazetę „Lud Katolicki", a nie Piasta; bo wolą słuchać księdza, niż takich naganiaczy.

P. delegat nie daje jednak za wygraną. Zakłada Koło młodzieży. Rezultat był nadzwyczajny: zapisało się z 2 wiosek aż sześciu członków! Koniec końcem zarząd był. P. delegat posadził nowy zarząd za stół i prosi jeszcze, by się kto zapisał na prenumeratę „Piasta". Zapisało się po prawdzie aż czterech. P. delegat wyciąga rączkę po pieniądze, — niestety — żaden niema, więc p. dlegat już chce nocować tylko, by mu je rano przyniesiono. Aby jednak coś zarobić na chłopach, zaczyna sprzedawać broszurki po pół miljonie. Pierwszy wali po tę broszurę p. Burda, a ponieważ nie umie czytać, więc wykręcił do góry nogami i przegląda z wielką pompą. Na sali długi śmiech. Widząc p. delegat, że nie umiał chłopów przekonać, obiecuje za miesiąc p. Witosa i Dubicla i otwiera dyskusję. Występuje pierwszy od butów aż do głowy żółty Witaszek i powiada, że asekuracja jest przymusowa, bo myśmy to uchwalili na zjeździe „Piastowców" i **jo tys tam był!** Głos na sali: a teraz skąd przyjechałeś, czy z Warszawy? Witaszek, czerwony jak burak — zapomniał języka w gardle i ani rusz, ani w tył ani naprzód. Z tego ciężkiego położenia wyratował go p. delegat i zaczął wygłaszać rezolucję: „Na zgromadzeniu P. S. L. w liczbie stu pięćdziesięciu członków... (na sali śmiech, bo było około trzydziestu) uchwalamy i t. d. — Mówiąc to, p. delegat odwraca się do nowego sekretarza, a widząc, że ten żadnej rezolucji nie pisze karci go i każe mu pisać. Sekretarz powiada, że nie umie, kładzie ołówek i odsuwa się na bok. P. delegat powiada: to zanotujemy później. Za rezolucją, która żadnej wartości nie miała — podniosło aż dwóch członków po obie ręce do góry, ażeby było choć cztery.

Na tem więc się zakończył... a p. delegat poszedł spać, smutny i rozczarowany. **Obecny.**

Staniątki.

Nareszcie bodaj jeden głos protestu znalazł się w małopolskiem piśmie ludowem przeciw bezprawnej uchwale rządu, mającej na celu konfiskatę dóbr kościelnych.

W poznańskich pismach katolickich posypało się mnóstwo protestów z różnych parafij. — Ale tam ludzie wychowani pod twardem jarzmem pruskiem, wiedzą co to są księża i umieją szanować wiarę katolicką. U nas tymczasem cicho. — Nikt nie dba o to, jaką stratę ponosi społeczeństwo, byleby tylko on miał jak najwięcej.

Naprzykład u nas w Staniątkach jest klasztor P. P. Benedyktynek, istniejący już od przeszło 700 lat. Dzięki darowiznom królów i książąt posiadł klasztor duże majątki. Majątki te jednak po upadku Polski konfiskowała Rosja, później zaś Austrja, tak, że zaledwie część ich utrzymała się do dziś dnia. I tę część ostatnią, którą zostawiła zachłanna Rosja, której nie zabrała nawet Austrja, chce teraz skonfiskować... zmartwychwstała Polska!

Nie dba ona o to, że klasztor daje utrzymanie setkom rodzin, że nadto utrzymuje trzech księży, dzięki czemu ludzie mają w miejscu nabożeństwa, a nie muszą chodzić do odległych kościołów parafjalnych, to wszystko jest niczem, byle tylko Kościołowi zrobić na złość.

Taka to wdzięczność spotyka Kościół święty za tyle wyświadczonych dobrodziejstw. Doprawdy, aż wstyd, aby Polska, nazwana niegdyś zaszczytnem przydomkiem „Przedmurza Chrześcijaństwa" teraz dopuszczała się tak niecnych praktyk.

Należy się więc podziękowanie Wielebnemu Ks. Kazimierzowi Rzeszódce za głos protestu przeciw wyżej wspomnianej uchwale. — Oby ten głos nie minął bez echa i sprawił, aby sfery rządzące załatwiły tę sprawę tak, jak tego wymaga sumienie i sprawiedliwość.

Karol Powroźniak.

Stowarzyszenia polskiej młodzieży i Koła młodzieży przy M. T. R.

(Dokończenie).

Co sobie wzajemnie obydwie organizacje zarzucają?

Koła i ich zwolennicy zarzucają Stowarzyszeniom:

1) że są bractwami, przesyconemi praktykami religijnemi;

2) że nie mają samodzielności, bo tam wszystkiem są patronaty, zwłaszcza księża;

3) że są zależne od stronnictwa S. K. L.

Jestem trochę obeznany z jedną i drugą organizacją, a nawet i nieco kompetentny do orzeczenia, co o tych zarzutach sądzić. Oświadczam przeto, że wszystkie te zarzuty są najzupełniej niesłuszne, a podsuwanie ich stowarzyszeniom, jak już wyżej wspomniałem, świadczy o nieświadomości lub rozmyślnej złośliwości. Z naszkicowanego wyżej rysu organizacji i sprawozdań rocznych, oraz z działalności każdego stowarzyszenia, można bardzo łatwo się przekonać, że Stowarzyszenia są organizacjami nawskroś kulturalno-oświatowemi, naczelnemi ich zasadami są: samodzielność i ustrój demokratyczny, środkami głównymi są: zebrania oświatowe, czytelnictwo, pisma, kursy ogólnokształcące i zawodowe, gry ruchowe, śpiew i teatr. Grzechem nie do darowania w oczach przeciwników jest, że Stowarzyszenie zaznacza swą katolicką firmę, bierze udział w uroczystościach religijnych, czci św. Patrona Stanisława, przystępuje kilka razy do roku do spowiedzi św. i odnosi się z zaufaniem do miejscowego duszpasterza, oraz z synowskiem przywiązaniem do Kościoła katolickiego. Nie wiedzą też przeciwnicy, że omal w każdem stowarzyszeniu pracuje zgodnie nauczyciel obok księdza (w tarnowskim Związku na 69 wicepatronów — 62 jest świeckich) i że tę pracę uzupełniają tylko wysiłki Zarządu, który rządzi się samodzielnie i jest odpowiedzialnym za los Stowarzyszenia. Lecz i z tego już jasno wynika, że tak Zarząd, jak i Patronat, muszą czuwać nad tem, aby Stowarzyszenie złożone z młodzieży niedoświadczonej, nie schodziło z wytyczonego kierunku wychowawczego i katolickiego. W tem leży prawdziwa korzyść Stowarzyszeń i ich przyszłość. Na zarzut uzależnienia się od S. K. L. odpowiedziałem już wyżej.

Stowarzyszenia, oraz ich zwolennicy, zarzucają Kołom:

1) zależność polityczną od „Piasta";

2) koedukację chłopców i dziewcząt;

3) wypaczanie zdrowej idei wychowawczej;

4) dobieranie do swych szeregów młodzieży często zepsutej i szerzenie przez nią i metody pracy zepsucia.

Zarzuty przytoczone są słuszne.

Fatalna myśl koedukacji dzikiej, bez opieki dorosłych, kawalerów z dorosłemi dziewczętami, mści się na samej organizacji. Wprawdzie są w Regulaminie podane środki takie, jak zebrania, kursa, czytelnie i t. p. W praktyce działalność Kół ogranicza się do przedstawień, zabaw tanecznych i festynów, połączonych z tańcami i pijatyką. Chciałbym się zapytać kogo, co sądzić o wieczornych próbach przedstawień, przeciągających się do 11 g. w nocy, samych chłopców i dziewcząt? O odprowadzaniach wieczornych po takich próbach? O przedstawieniach niemoralnych, bez kontroli i opieki starszych? O zabawach tanecznych w salach szkolnych, w domach prywatnych, przy niewybrednym bufecie i usunięciu się od oka starszych, ludzi moralnych i prawdziwych przyjaciół młodzieży? O majówkach nocnych przy świetle księżyca?

Co sądzić?...

W R. 3 maja 1922 uczciło „Koło" rocznicę 3 Maja zabawą taneczną, która trwała do 4 rano.

W Z. nauczycielka zwraca kierownikowi uwagę, że się orgje dzieją w szkole z racji zebrań „Koła" — odpowiada jej: „Co to panią obchodzi".

W B. 16 grudnia przeciągało „Koło" przez wieś i z okazji zamordowania ś. p. Narutowicza śpiewało „Czerwony sztandar".

W R. pięć dziewcząt, członkiń Koła, miało dzieci nieślubne. Sam delegat z Zarzadu gł. rozwiązał Koło.

W M. kiedy przyjechał inspektor szkolny, aby ułagodzić wzburzonych rodziców przeciwko przewodnikom Koła, poczęły wołać matki: „Nie mamy córek na shańbienie".

W r. 1923 w styczniu przepiło „Koło" w W. Ż. na balu 250 tys. Mkp., w tym samym roku na święta Wielkanocne już zawczasu zakupiło Koło w Ż. trunków za 100 tysięcy.

W Ł. dwie dziewczęta z Koła zostało matkami.

W Ł. 2 kwietnia 1923 na przedstawieniu porznęli sami swoi sześciu kolegów nożami.

W P. nauczycielka, zajmująca się Stowarzyszeniem młodzieży, otrzymała od swego kierownika taki

zakaz: „Jeśli Pani będzie zajmować się jasełkami, lub będzie księdzu pomagać w prowadzeniu Stowarzyszenia, to ja Panią doniosę do Rady szk. okr. (!)"

W P. obok afisza Sowarzyszenia młodzieży, obwieszczającego przedstawienie, co prędzej kołowcy umieścili drugi afisz następującej treści:

„Baczność P. i okolica! Diecezjalny Związek przyjaciół i szerzycieli ciemnoty urządza 3 maja amatorskie przedstawienie, na które niniejszem zaprasza się dzieci powyżej 1-go roku, stare baby, młodzież ze Związku i gęsiopasów. Tercjarki i tercjarze mile widziani. Chłopcy z M. Z. M. będą niechętnie widziani z powodu założenia własnego kółka".

Nie chciałbym przytaczać licznych a bardzo bolesnych przykładów i faktów, które mam w ręce. Nie mogę jeszcze jednej okoliczności przemilczeć:

Na czele Kół stoją ludzie, którzy przeważnie wypowiedzieli wojnę Kościołowi i jego przedstawicielowi w parafji — proboszczowi, oraz młodzieńcy i dziewczęta marnej sławy i rozwiozłych obyczajów. Prowadzą stale akcję paraliżującą działalność duszpasterską proboszcza. Udział księdza pożądany im jest do trzech czynności: ogłoszenia festynu, przedstawienia lub zabawy tanecznej z ambony, poświęcenia „święconego" i bufetu, oraz dekoracji w paradach narodowych. Nic. — ksiądz, szanujący swój charakter i godność kapłańską, w takich kołach udziału wziąć nie może.

Jakie możnaby wysnuć wnioski z powyższych uwag?

Uporczywe forsowanie Kół, tak, jak obecnie się rzecz przedstawia, jest to rzucanie miljonów — w błoto.

Pomijając inne bolączki, śmiesznem już jest i wysoce niedorzecznem powierzać tak ważne i trudne zadanie, jak wychowanie młodzieży dorastającej ludziom, którzy z książką i młodzieżą nie mieli i nie mają nic wspólnego, a tylko umieją rozbijać wiece i hańbować na zebraniach. Na Boga, czy to nie jasna rzecz? Jeśli więc może być mowa o jakiemś uzdrowieniu Kół i zaufaniu do tej roboty duchowieństwa i ludzi szanujących siebie, to, mojem zdaniem:

Koła muszą zupełnie uniezależnić się od „Piasta" i wogóle polityki;

Koła muszą wyzbyć się kompromitującej koedukacji. Jest to głos powszechny nawet wśród przywódców Kół. W r. 1923 na konferencji nauczycielstwo powiatu tarnowskiego przyjęło jednogłośnie, w obecności delegata Kuratorjum, rezolucję, wzywającą do rozdzielenia w Kołach dziewcząt od chłopców.

Kołami powinni zaopiekować się ludzie, mający jakie takie pojęcie o prowadzeniu organizacyj młodzieży.

Koła muszą uznać prawo, że duszpasterz może i powinien wglądać w ich prowadzenie się, oraz może zwracać uwagę na nieodpowiednie zachowanie się.

Koła muszą pożegnać się z festynami i nocnemi tańcami, a wziąć się do pracy oświatowej i kulturalnej.

Ks. Rogóż.

Pod pręgierz.

Ponieważ człowiek wiejski miał i ma bardzo wielu opiekunów, doradców i dobrodziejów, dziwi to boleśnie wszystkich rolników, że się znaleźli w tak nieznośnych warunkach do życia, iż los chłopa nie jest do pozazdroszczenia. Takim opiekunem był dawniej „Przyjaciel ludu", a raczej „nieprzyjaciel", później „Piast", który niestety tylko firmę miał Piasta — kołodzieja, bo w rzeczywistości był on raczej Popielem, który potruł swoich stryjów, bo podobnie jak on, truł i zatruwa jadem nienawiści jednych ku drugim, a wkońcu w roli opiekuna chłopów wystąpiło „Wyzwolenie", aby chłopa wyzwolić nie z biedy, tylko do ostatka z Wiary i jeszcze bardziej wrogo usposobić go do kościoła katolickiego... Niby to tak otwarcie nie walczą z kościołem, ale każdy prawdziwy katolik zauważył, do czego zdążają.

Przed każdymi wyborami, a osobliwie przed ostatniemi, całymi wozami były rozwożone i za darmo dawane gazety „Piast" i „Lud polski", a kandydaci i naganiacze częstowali wójtów po szynkach, obiecywali i zaklinali się, że skoro wezmą rząd w swoje ręce, wszystkim chłopom zrobią raj jeszcze tu na ziemi. Od wyborów minęło już czasu nie mało, więc pytamy: Panowie posłowie, gdzie jesteście?! Rolnictwo włościańskie upada coraz bardziej, a w was nie znajduje skutecznej obrony. Gdzie według uroczystych obietnic wasza praca?!

Wyście to, a nikt inny, jako godni zaufania przedstawiciele, głosami ludu otrzymali mandaty poselskie i teraz pobieracie co miesiąc wysokie djety i za co? Większość z pomiędzy was za tumanienie ludzi i próżniactwo w Sejmie! Przecież mieliście tam szczerze dla chłopa pracować i rolnictwo uszczęśliwić, a tymczasem do jakiego stanu nas chłopów doprowadziliście?! Przysłowie powiada, że dobry kumoter, albo szwagier za dziesięciu psów obstoi. Panowie wzięliście nasze zaufanie, nasze nadzieje i rozumy do Warszawy, a za to zostawiliście nas głupimy i dziadami. Wyście wsiedli do arki i żeglujecie bezpiecznie po morzu nędzy ludzkiej, a my przez was toniemy w niedostatku. Czy wam tego sumienie nie wyrzuca?!

Przecież mówiliście i mówicie, że jesteście dobrymi Polakami i katolikami. Czy więc sumienie nie woła na was, że krzywdę trzeba naprawić, że trzeba niejako spowiedź wielkanocną odbyć i wyspowiadać się nie tylko z myśli, słów i uczynków, ale także z opuszczenia dobrego. Jeżeli wy do tego się nie poczuwacie, to wiedzcie, że my chłopi od was tej spowiedzi przed ludem żądamy za wszystkie obietnice, cygaństwa i mamienie ludzi! Niczem się od tego wymówić nie możecie, bo nie tylko, żeście swoim własnym zwolennikom w niczem nie ulżyli doli, ale nadto psuliście swoją większością sprawy, które uczciwi posłowie chcieli przeprowadzić, a przez was nie mogli.

Zawsze powiadaliście i powiadacie, że się dla chłopa nic dobrego zrobić nie da. Tak?! Więc pensję brać z miesiąca na miesiąc to się da i jak trutnie zjadać miód z naszej pracy, gdy my cierpimy niedostatek?! Kto ma w garści lejce, ten końmi jedzie. Mieliście rząd, mieliście większość, ale to wszystko wyzyskaliście nie dla chłopa, tylko dla samych siebie. Bo nie tylko chłopa nie wspomogliście, ale także zabagniliście państwo i wpakowaliście w długi.

Straszyliście nas przed wyborami, a i teraz jeszcze straszycie, panami i księżmi, ale dlaczego w waszych pismach nie straszyliście chłopa żydami i nie organizowaliście nas przeciwko ich kreciej robocie, chociaż wiadomo powszechnie, jakiem są oni nieszczęściem dla Polski. Kto to widzi i rozumie, słusznie was może nazwać żydowskimi wujkami i kumotrami, bo im a nic

nam na korzyść wasza robota wychodzi. Dlatego, jeżeli chcecie u ludu odzyskać dobre imię, to zakasujcie rękawy i organizujcie chłopa, oświecajcie go i dopomóżcie mu zwalczyć jego prawdziwego wroga.

A nadewszystko róbcie swoją robotę, a sumiennie. Na tośmy was wybrali, abyście dobrze pilnowali spraw państwa. Macie tak robić, aby nas nie musiała głowa boleć o to, czy kolej się opłaca, czy dolar pójdzie w górę, czy uda się utrzymać dobry rząd. Nie mówcie też, że dla chłopa nie da się nic zrobić, bo to klamstwo. Nie da się zrobić dla niego raju, który obiecywaliście, ale przy dobrej waszej woli można już było za tak długi czas doprowadzić do równowagi między cenami tego, co chłop sprzedaje i co kupuje. A nas właśnie dzisiaj to rujnuje, że swoje sprzedawać musimy za pół darmo, a wyroby fabryczne przepłacać. Chcemy więc, aby było tak jak przed wojną.

Czy się możemy po was tego spodziewać? Obawiam się, że nie. Wy bowiem uważacie, że chłopem tylko wtedy należy się zaopiekować, gdy chodzi o wybory, a poza tem żal wam czasu i wydatków. Dlatego moi Bracia z pod strzechy i od pługa, do was się zwracam, abyśmy porzucili wszelkich oczajduszów, a zgodnie obrócili się do tych, którzy nie obiecywali nam gruszek na wierzbie, ale za to dla nas z poświęceniem pracują i mają sumienie nie piastowskie, lub wyzwolone od uczciwości, ale nasze polskie ludowe, katolickie. Mam tu na myśli posłów katolicko-ludowych, których niestety tak mało wybraliśmy podczas ostatnich wyborów. W głębi duszy nad tem ubolewam i myślę, że takich między chłopami jest wielu, którzy tego żałują, bo gdyby tacy posłowie, jak katolicko-ludowi stanowili większość, pewnieby nas do takiego stanu nie doprowadzili. **Chłop ze wsi.**

Kalendarz tygodniowy.

11 maja: **Trzecia niedziela po Wielkiejnocy.** Ewangelja. Św. Jan 16, 16—22 (Zapowiedź odejścia Chrystusa do nieba). Lekcja: I Piotr 2, 11—19 (O przygotowaniu się do wolności synów Bożych). — **Św. Anastazy** męczennik w Camerino (Włochy), umęczony za Decjusza (249—251). — **Św. Mamert** bp. Vienne (Francja), inicjator dni krzyżowych. — **Św. Franciszek de Hieronimo** T. J. wyznawca w Grottaglie w diecezji Tarent (Włochy).

12 maja (poniedziałek): **ŚŚ.** bracia **Nereusz i Achilles, św. Flawja Domicela** i **św. Pankracy,** męczennicy z I i II wieku po Chr. — **Św. Epifanjusz** bp. w Konstantynopolu (przeciwstawił się cesarzowi Leonowi Izauryckiemu, który zakazał czcić obrazy). — **Św. Modoald** bp. w Trewirze. — **Św. Dionizy** w Rzymie, wuj św. Pankracego, męcz. — **Św. Dominik** wyznawca w Calrade (prowincja Toledo w Hiszpanji). — Imieniny Ojca św.

13 maja (wtorek): Pamiątka poświęcenia starego Panteonu w Rzymie na **Kościół Matki Boskiej i wszystkich Męczenników** (VII w.). — **Św. Serwacy** bp. z Togern (Limburg w Belgji), na którego grobie śnieg się nie ostał, dopóki na nim nie zbudowano kościoła. — **Św. Piotr** Regalatus franciszkanin w Valladolid w Hiszpanji.

14 maja (środa): **Św. Bonifacy** męczennik w Tarsie w Cylicji (Azja Mniejsza); spoczywa w Rzymie. — **Św. Wiktor i święta Korona,** męczennicy w Syrji. — **Św. Justa, Justyna i Henedyna,** męczennice na wyspie Sardynji. — **Św. Paschalis** papież. — **Św. Bonifacy** bp. w Terento w Toskanji. — **Św. Pachomjusz** opat w Egipcie (292—346).

15 maja (czwartek): **Św. Jan Chrzciciel de la Salle,** założyciel Braci szkolnych, zmarł we Francji 7 kwietnia 1719 r., mając 72 lat życia. — **Św. Symplicjusz** bp. męczennik w Terranova na wyspie Sardynji (za czasów Dioklecjana). — **Św. Izydor** męcz. na wyspie Chios. — **Śs. Piotr, Andrzej i Paweł,** tudzież św. **Dionizja,** męczennicy w Lapsak (Chardak) przy Dardanelach. — **Śs. Kasjusz, Wiktoryn i Maksym** męczennicy w Clermont we Francji.

16 maja (piątek): Wstrzemięźliwość od mięsa. — **Św. Ubald** bp. w Gubbio w Perugji (Włochy). — **Śs. Feliks i Gennadjusz** męczennicy w Uzalum w półn. Afryce. — **Św. Jan Nepomucen,** kanonik katedralny w Pradze czeskiej, utopiony w Mołdawie za przestrzeganie tajemnicy spowiedzi. — **Św. Honorat** bp. Amiens (Francja). — **Św. Fidol** wyznawca w Troyes (Francja). — **Św. Maksyma** dziewica w Cividale w Friaul (koło Udine we Włoszech). — **Błog. Andrzej Bobola,** umęczony za wiarę katolicką koło Pińska 16 maja 1657 r.

17 maja (sobota): **Św. Paschalis Baylon,** franciszkanin († 1592) w Villarreal w prowincji Kastyljonu w Hiszpanji. Jest on patronem stowarzyszeń i bractw eucharystycznych. **Św. Bruno** bp. wyznawca w Würzburgu.

KRONIKA.

UROCZYSTOŚĆ TRZECIEGO MAJA. Mimo, że tegoroczna wiosna jest dziwnie na nas niełaskawa, dzień 3-go Maja szczególnie przed południem był ciepły i pogodny. Dlatego też uroczystości Konstytucji 3-go Maja odbyły się we wszystkich miastach wspaniale. W Warszawie po raz pierwszy wzięła udział w pochodzie banderja krakowska. Ukazanie się barwnych Krakusów w Warszawie wywołało powszechny entuzjazm.

OBCHODY SOCJALISTYCZNE. Znamiennem jest, że tegoroczne obchody socjalistyczne w dniu 1. maja wykazały o wiele mniejszy udział robotników, aniżeli to było w latach poprzednich. Większość fabryk była w ruchu. Przeważnie obchody te odbyły się spokojnie, a tylko w niektórych miejscowościach przyszło do bund z komunistami, którzy rozbijali pochody socjalistów.

BUDŻET NA MAJ. Opracowany przez ministerstwo skarbu budżet preliminuje wydatki na maj w wysokości 133 miljonów 455.000 złp., w dochodach rach. 133,504.000 złp. zamyka się więc nieznaczną nadwyżką.

ZNIŻENIE OPŁAT PASZPORTOWYCH. Na posiedzeniu komisji skarbowej postanowiono nasamprzód w drodze ustawy uregulować kwestję opłat paszportowych. Ustalono opłatę za paszport na 30 złp., a ulgowy dla wyjeżdżających w celach zarobkowych na 2 złote.

ILE WYNOSZĄ OPŁATY STEMPLOWE W ZŁOTYCH? Opłaty stemplowe od dnia 1. maja wynoszą: od zwyczajnego podania 2 złote, za pierwszy arkusz i za każdy załącznik. Od zwyczajnego świadectwa urzędowego 2 złote, od czeków 5 groszy, od rachunków 10 groszy od każdych, nawet niepełnych 50 złotych, od duplikatów i odpisów rachunków, jeżeli od oryginału uiszczono opłatę procentową 20 groszy, od poświadczeń odbioru 10 groszy od każdych, nawet niepełnych 20 złotych, z wyjątkiem specjalnych poświadczeń odbioru, wystawianych przez instytucje bankowe i t. p., podlegających niższym stawkom które wynoszą do 50 złotych 1 grosz, do 500 zł. — 10 groszy, do 1000 zł. — 20 groszy, a ponad tysiąc złotych od każdego dalszego tysiąca złotych po 20 groszy więcej. — Rachunki i kwity nie podlegają opłacie, jeżeli należności

w nich wyrażone nie przekraczają 1 złotego. Opłaty od pełnomocnictw wynoszą 2 złote, względnie 70 groszy.

NOWA TARYFA POCZTOWA. Z dniem 1. maja weszła w życie w urzędach pocztowych i telegraficznych rachunkowość i kasowość w walucie złotowej, a temsamem i nowa taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna, która ustala wszelkie opłaty w złotych i groszach i wymaga, aby podawane na przesyłkach kwoty wartości lub pobrania oraz sumy przekazywane przekazami pocztowymi były wyrażone w nowej walucie t. j. w złotych.

Nowa taryfa przewiduje granicę podawania wartości listów wartościowych i paczek do 1.000 złotych, jak również dopuszcza przekazy pocztowe i telegraficzne do 1.000 złotych, tudzież obciążenie pobraniem przesyłki wszelakiego rodzaju do wysokości 1.000 złotych.

Według tej taryfy wynosić będzie opłata za normalny list zwykły do 20 gramów wagi w obrocie krajowym 15 groszy, za kartkę 10 groszy, do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier za list 24 groszy, za kartkę 14 groszy; do innych krajów za list 30 groszy, za kartkę 18 groszy.

Za przekazy pocztowe zależnie od wysokości wpłaconej kwoty od 10 gr. do 20 gr. Należytość od wartości (asekuracyjnej) tak listów wartościowych jak i paczek wynosi po 10 groszy za każde 100 złotych lub część tychże. — Opłata za paczki wynosi zależnie od wagi od 40 groszy do 250 groszy.

Należytość za polecenie, za recepis, za ściągnięcie pobrania od odbiorcy, za reklamacje przesyłki, za zawiadomienie o niedoręczalności paczki wynosi 20 groszy, za doręczenie pośpieszne przesyłek 50 gr. za doręczenie przekazów pieniężnych i P. K. O. z pieniądzmi adresatom do domu zależnie od kwoty od 5 gr. o 100 groszy.

Składowe za paczki wynosić będzie za każdy dzień zwłoki 10 gr., najwyżej zaś 200 groszy.

Taryfa telegraficzna, opłata od wyrazu wynosi 8 gr., najmniej jednak 80 groszy za telegram.

Za telegramy pilne opłata od wyrazu wynosi 24 groszy, najmniej jednak 240 groszy za telegram.

KALENDARZ PODATKOWY NA MAJ. W miesiącu maju przypadają terminy płatności następujących podatków bezpośrednich:

Od 1 do 30 maja wpłacona być winna do kas skarbowych I-sza rata podwyżki 100%-wej podatku gruntowego i dodatku do niego, t. j. tyle, ile należało wpłacić w czasie od 15 marca do 15 kwietnia b. r.

Do 15 maja wpłacony być winien podatek od obrotu z m. kwietnia przez przedsiębiorstwa handlowe I-ej i II-ej kategorji, oraz przemysłowe I—V kategorji.

Do 15 maja uiszczona być winna dopłata wprowadzonej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 12 kwietnia podwyżki ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.

Do 24 maja winna być wpłacona na podatek dochodowy od dochodów osób fizycznych i spadków wakujących różnica między połową podatku w złotych przypadającego od dochodu zeznanego na rok 1924 a należnością podatku, która powinna była być uiszczoną do dnia 23 kwietnia b. r.

Do 24 maja winna być zapłacona różnica między połową podatku przypadającego od dochodu osób prawnych, zeznanego na rok 1924, a należnością podatku uiszczoną do 1 maja b. r.

Pozatem przy każdej wypłacie potrącany być winien i wpłacany w ciągu 7 dni podatek od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

Nadto w ciągu całego miesiąca maja egzekwowany będzie w dalszym ciągu podatek majątkowy, oraz winne być płacone podatki i opłaty, których terminy płatności przypadają w maju wedle doręczonych płatnikom nakazów i wezwań płatniczych.

GODZINY PRACY W URZĘDACH. P. prezes Rady Ministrów wydał rozporządzenie, ustalające godziny pracy w urzędach państwowych, która trwać będzie od godziny 8 i pół rano o godz. 3 i pół popoł., a w miesiącach letnich od 1. maja do 30 września od godz. 8 i pół rano do 2-giej popołudniu.

NIESŁYCHANE ZNIEWAŻENIE RELIGJI KATOLICKIEJ. Posłanka Irena Puzynianka, przesłała jednemu z pism warszawskich kopję listu, który otrzymała od „Narodowej Organizacji Kobiet". List ten niesłychane opisuje fakty, że warto, aby jak najszersze koła w Polsce były powiadomione o tem, co się u nas dzieje i do czego dochodzi zuchwałość żydowska i lekceważenie narodu polskiego. Pismo brzmi dosłownie jak następuje:

„Dnia 5 kwietnia urządzili żydzi w magistracie zamojskim, (który posiada dużą salę, gdzie zwyczajnie odbywają się wszystkie zabawy) maskaradę, przy bardzo licznym współudziale. Na maskaradzie tej zjawił się żyd, przybrany w strój kardynalski, zrobiony z czerwonego sukna, z beretem tego samego koloru na głowie, z krzyżem, zawieszonym na autentycznym różańcu, na piersiach, z drugim krzyżem w ręku. Jeden z uczestników zabawy przebrany był za djabła, drugi za małpę. Kardynał przechadzał się po sali, podając na przemian to djabłu, to małpie krzyż do całowania, a oni na krzyż ten pluli.

„Posterunkowy policji, obecny przy tej zabawie, podał rano o tem raport komendantowi, który kazał protokół spisać. Ubiory kardynała oddano do ekspertów, którzy doszli do przekonania, że krzyż pochodzi z ubioru kościelnego, a zatem był poświęcony, tak samo, jak stuła, którą żyd ten miał na sobie.

„Dwóch żydów, grających role małpy i djabła, jako miejscowych aresztowano. Przebrany za „kardynała" przyjechał ze Lwowa i tam go z polecenia prokuratorji aresztować mają. Policjant, zapytany, dlaczego na zabawę tę pozwolił, odpowiedział, że „w Polsce tak wszystko wolno, że nie wiedział, czy zabawa taka ulega karze".

Czytając list ten który pochodzi z najautentyczniejszych źródeł, wprost uwierzyć trudno, aby podobnie haniebnego znieważania religji panującej dopuścić się było możliwe w kraju, który słynął zawsze jako arcykatolicki i przez wieki całe przelewał krew w obronie Kościoła, służąc za przedmurze Chrześcijaństwa.

PRZELICZANIE MAREK NA ZŁOTE. Dla biegłych w manipulaniu cyframi podają gazety następujący krótki sposób przeliczania marek na złote: Dla zamiany złotych na marki polskie i naodwrót mogą służyć reguły następujące: Dla zamiany złotych na miljony mk. liczbę zł. pomnożyć przez dwa i wynik mnożenia zmniejszyć o jego dziesiątą część, czyli o 10 procent. Naodwrót dla zamiany marek na złote, ilość miljonów marek podzielić przez dwa i wynik powiększyć o jego dziesiątą część. Naprzykład, 6 złotych równa się 12 miljonów mniej 1.2 miljona, a więc 10.8 miljonów marek polskich. Naodwrót 10.8 miljonów marek równa się złotych 5.40 więcej 0.60 zł., czyli razem 6 zł.

MILJONÓWKA. W zeszłym ciągnieniu miljonówki los padł na numer 1,841.691, sprzedany w Poznaniu.

Nowe wydawnictwa.

MACIEJ KROPIDŁO: „Talmud o Chrześcijanach“. Nakładem funduszu oświatowego imienia ś. p. Ks. Konstantego Budkiewicza ukazała się w Kielcach bardzo ciekawa książeczka, którą należy przeczytać uważnie i dobrze się zastanowić nad tem, jak żydowski „Talmud“ wydziwia na Chrześcijan i jakie niebezpieczeństwo grozi gojowi ze strony żydów. Na podstawie książki Ks. Pranajtysa, który dobrze znał sekrety Talmudu, Maciej Kropidło wyłożył jasno i przystępnie czego naucza Talmud o Chrześcijanach. Kosztuje niedrogo, bo tylko 10 groszy, a dochód przeznaczony na zasilenie funduszu oświatowego i wydawania następnych książeczek pod hasłem: „Do Światła z Bogiem za Ojczyznę!“ Można zażądać w każdej chrześcijańskiej księgarni. Skład główny w administracji „Ojczyzny“, Kielce, ul. 3. Maja 1.

CENY TARGOWE W KRAKOWIE.

Pszenica 50 mil.; żyto 30 mil.; jęczmień 30 mil.; owies 35—38 mil.; siano 22 mil.; jaja 120 tys.; mleko 700 tys.; masło 7—8 miljonów marek.

Odpowiedzi Administracji.

Flewik i Rybka, Opole. Prenumerata zapłacona za I. półrocze b. r. — **Rajzer, Handzlówka.** Prenumerata zapłacona za I. kwartał, prosimy o wyrównanie II. kwartału. **Cygan, Wiedeń.** Prenumerata zapłacona do końca III-go kwartału b. r.

Józef Lech, organista, proszę wysyłać tylko nagłówki.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Ks. Jan Grochowski 1,850.000 Mkp.; Ks. Alojzy Tajduś 1,000.000 Mk.; Rozkrut Albin 700.000 Mkp.; Urząd parafjalny Jastrzębia, p. Ciężkowice 1,000.000 Mkp.; Zarząd Stronnictwa Katol. Ludowego w Brzozowcu 3,000.000 Mkp.; Ks. Adam Stefański 10,000.000 Mkp. Ks. Niemczyk 5 miljonów Mkp.; Chrobak 5,000.000 Mkp.; Ks. Korpak 1 miljon Mkp.; Cygan 10 koron czeskich.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Romana Ferka.